Nr. 110. Kraków, czwartek 16 maja 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Co jest wstrętnem w oficyalnej polityce polskiej?

Damy spokój na razie wiedeńskiemu Kołu; rzucimy okiem dalej — nad Newę i Sprewę, gdzie rzekomo „bohatersko“ ścierają się polskie pikiety, „wybrańcy narodu“, z nawałą czarnosecinną i hakatystyczną... Ich metody postępowania mają aprobatę większości burżuazyi w owych zaborach; to co czynią oni mało łusznego, wstecznego, głupio-chytrego, szargającego imię polskie spada nietylko formalnie, lecz i istotnie, jako plama, na „czołowe“ warstwy narodu.

Dwa bieżące wypadki dostarczą aż nadto materyału do zrewidowania ich taktyki.

Wstecznictwo, będące wyrazem stagnacyi umysłowej, pogodzenia się z niewolą, a w zaborze pruskim i przewagi szlachetczyzny, powoduje, że ci „wybrańcy narodu“ czują się na obcem forum spokrewnionymi duchowo najbardziej — z notorycznymi wrogami narodowości polskiej: w Berlinie z junkrami, w Petersburgu z październikowcami: z temi grupami głosują najczęściej wspólnie w sprawach ogólno państwowych. W parlamencie niemieckim głosy polskie brane są z góry w rachubę, jako głosy większości, jako głosy bloku rządowego w polityce ekonomicznej — agrarnej.

Na tle tej pokrewności ze wstrętnymi i (na zgubę naszą) szowinistycznymi żywiołami państw zaborczych rodzi się w umysłach „reprezentantów“ polskich istna mania, myśl obłędna, iż zdołają przecie przebłagać te żywioły na korzyść Polaków, powstrzymać je przynajmniej od dalszych prześladowań. W młodszej zwłaszcza od ciał berlińskich Dumie petersburskiej nadskakiwanie październikowcom doszło do granic zupełnej niepoczytalności (zwłaszcza, z racyi sprawy chełmskiej) — tembardziej, że w przeciwieństwie do niedwuznacznej junkierskiej buty pruskiej spotykali się tu prowodyrzy Koła z taktyką bardziej podstępną, zaprawioną czynowniczą podłością.

Ku temu wmadlaniu się w łaski hakaty prusaczej, czy moskiewskiej — predysponuje odnośne Koła i toczący je rak ugodowości: lojalizm wobec korony wymaga lojalizmu i wobec rządu, oraz pociąga za sobą w konsekwencyi popieranie podpór rządu, choćby dla wspólnego przeprowadzania z nimi „konieczności państwowych“.

Na ugorze wstecznictwa porasta klerykalizm, który, oddalając też z góry burżuazyę polską od radykalniejszych stronnictw w odnośnych ciałach prawodawczych — ułatwia jej zerkanie w stronę wsteczników.

Rodzi to wszystko sytuacyę nadzwyczaj fałszywą i haniebną zarazem: umizgi do tych, którzy w sprawach polskich przeciw Polakom głosują i równocześnie wrogi lub w najlepszym razie ignorujący stosunek wobec tych, którzy zwalczają zapędy gnębicielskie, wymierzone przeciwko Polakom.

Wytwarza się zwłaszcza w stosunku do socyalistów taka spekulacya: socyaliści w imię swoich zasad będą głosowali i tak przeciw gwałtom antypolskim; można ich tedy lżyć dowoli, a przytem gorliwością antysocyalistyczną dowodzić po sto razy, że się broni dzisiejszego państwa, po sto razy przypominać państwu, że Polacy nie są elementem burzycielskim, lecz owszem policyjnym w walce z „przewrotem“, że takich lojalnych Polaków — nie żadnych powstańców — powinno państwo cenić, a partye państwowe do siebie garnąć... I zdaje się tym „politykom“, że natrętna gotowość do usług wobec gnębicieli tę lub ową jednostkę przekona... A rezultat stąd taki, że dokoła „reprezentacyi“ polskiej wije się tylko wzgardliwe lekceważenie stronnictw wstecznych rządowych, a żadna nić sympatyi nie wyłania się ku niej z opozycyi. Jeżeli komu potrzeba jeszcze rażącego przykładu — wystarczy przytoczyć głośne dziś zajście w sejmie pruskim. Przy polakożerczej dyskusyi z małej tam grupki socyalistycznej padają uwagi, tropiące hakatystycznego mówcę. Hakatystyczny przewodniczący stawia sprawę na ostrzu: wbrew regulaminowi — w trakcie obrad — nakazuje dokonanie obławy policyjnej na jednego z posłów. Przeciwko gwałtowi wnoszą protest socyaliści, a posłowie polscy wstrzymują się od głosowania.

Ten fakt, podany w depeszach, zaopatruje jeden z krakowskich dzienników wykrzyknikiem.

Ten wykrzyknik należałoby tak wyolbrzymić, by całą politykę posłów polskich w Berlinie i Petersburgu nim zesmagać, bo ta polityka zna jeden tylko kurs łaszenia się wobec tych, którzy kopią, a uciekania i odżegnywania się od tych, którzy mają odwagę przeciwko brutalnej przemocy występować!

I taka haniebna taktyka śmie zwać się „narodową“.

Reforma wyborcza czy wojskowa?

Przez dwa lata chorował parlament węgierski na obstrukcyę wywołaną przez garść posłów, walczącą o dotrzymanie danej krajowi jeszcze w r. 1905 obietnicy przeprowadzenia demokratycznej reformy wyborczej. Po ustąpieniu gabinetu Fejervary'ego rządziła koalicya, która nie myślała o urzeczywistnieniu reformy, chociaż przyszła do rządów pod hasłem opozycyjnem; po koalicyi rządziła wskrzeszona partya liberalna pod nazwą partya pracy, ale i ona nie myślała o reformie, czując się dobrze przy swych przywilejach. I dopiero połączenie się Justha z partyą socyalno-demokratyczną wniosło nowe życie w zamierającą kwestyę, a potrzeba państwa nowych rekrutów dała Justhowi do ręki broń do zwycięskiej walki z rządem.

HONORYUSZ BALZAC.

Pułkownik Chabert.

23

(Ciąg dalszy).

Nie mniej umiała przywiązać do siebie hrabiego tym najsilniejszym łańcuchem — łańcuchem złota; chciała być tak bogatą, aby małżeństwo jej nie mogło zostać rozwiązanem, nawet, gdyby hrabia Chabert miał znowu się zjawić. I zjawił się znowu, a ona nie umiała sobie wytłómaczyć, dlaczego walka, której tak się obawiała, jeszcze się nie zaczęła. Może cierpienia, choroba uwolniły ją od tego człowieka. Może był na pół obłąkanym, Charenton mógł mu jeszcze wrócić rozum.

Nie zwierzała się z tem ani przed Delbecq'iem, ani przed policyą, nie chcąc dostać pana nad sobą, bojąc się przyspieszyć katastrofę. Jest w Paryżu wiele kobiet, które żyją ustawicznie w nieznanej moralnej trwodze lub chodzą ponad przepaścią; miejsce, na które je ich cierpienie spycha, staje się z czasem nieznośnem, a one mogą jeszcze śmiać się i bawić.

— W położeniu pana hrabiego Ferraud leży coś nadzwyczaj szczególnego — mówił do siebie Derville, kiedy powóz jego stanął przed drzwiami hotelu hrabstwa Ferraudów przy Rue de Varennes. — Dlaczego on, tak bogaty, kochany przez króla, nie jest jeszcze parem Francyi? Może polityka króla, jak mi to mówiła pani Grandlieu, wymaga tego, aby godności para nadać wielkie znaczenie przez to, że się nią hojnie nie szafuje. Ponadto syn radcy parlamentarnego nie jest ani Crillonem, ani Rohanem. Hrabia Ferraud tylko w sposób niedozwolony mógłby wejść do wysokiej Izby. Czy jednak nie mógłby w razie rozwiązania jego małżeństwa, przejść godność para jakiego starego senatora, mającego tylko córki, na niego? W każdym razie mam dobry środek do napędzenia naszej hrabinie strachu — mówił do siebie, idąc po schodach.

Derville, nie wiedząc nawet o tem, dotknął się największej rany pani Ferraud. Przyjęła go w pięknym, w zimie tylko używanym, pokoju jadalnym, w którym właśnie jadła śniadanie, bawiąc się równocześnie małpą. Ubraną była w elegancki strój domowy. Loki jej niedbale spiętych włosów wymykały się z pod pięknej czapeczki, która nadawała jej bardzo żywy wygląd. Była świeżą i wesołą. Srebro, perłowa macica błyszczały na stole, a wokoło niej stały rzadkie kwiaty w pysznych porcelanowych wazonach. Gdy adwokat ujrzał żonę hrabiego Chaberta, wzbogaconą jego spadkiem, wśród tego szczęścia i bogactwa, podczas gdy ten nieszczęśliwy żył u biednego mleczarza między zwierzętami, powiedział do siebie:

— Morał z tego jest ten, że piękna kobieta nie zechce nigdy uznać swego małżonka, swego kochanka w człowieku w starym surducie wojskowym, w peruce z fałszywych włosów i w dziurawych butach.

Złośliwy, gorzki uśmiech wyrażał to na pół filozoficzne, na pół szydercze myśli, jakie musiały powstać w człowieku, który mimo kłamstw, w jakich żyje większa część rodzin paryskich, tak umiał trafić w sedno rzeczy.

— Dzień dobry, panie Derville — rzekła, pojąc kawą małpę.

— Łaskawa pani — rzekł ostro, rozgniewany tym lekceważącym tonem, jakim powiedziała do niego: Dzień dobry, panie Derville — przychodzę pomówić z panią w bardzo ważnej sprawie.

— Jestem w rozpaczy, hrabiego niema w domu.

— Ja zaś jestem zachwycony, łaskawa pani. Byłoby to okropne, gdyby miał się przysłuchiwać naszej rozmowie. Zresztą wiem od Delbecqa, że pani swoje interesa najchętniej załatwia sama, nie chcąc tem nudzić pana hrabiego.

— To w takim razie zawołam Delbecqa — odpowiedziała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Po bezskutecznych usiłowaniach oszukania albo przełamania obstrukcyi padł hr. Khuen, a miejsce jego na czele tegosamego rządu i tegosamego stronnictwa zajął dr Lukacs, o którym panowała opinia, że jest skłonniejszym do ustępstw od swego arystokratycznego poprzednika. I rzeczywiście w pierwszych dniach po nominacyi Lukacsa stosunki między nim a obozem Justha zaczęły się układać pomyślnie. Lukacs wystąpił odrazu z projektami reformy wyborczej, co do których panowała wprawdzie jeszcze różnica zdań, ale w każdym razie była dobra wola I była podstawa do układów. Justh obstawał przy równoległem traktowaniu reformy wojskowej i wyborczej, zaś Lukacs żądał dla pierwszej pierwszeństwa do jesieni, co także nie było powodem do zerwania układów.

Pokazało się jednak w ciągu dalszych rokowań, że ze zmianą głowy rządu nie nastąpiła zmiana w kierownictwie partyą rządową; że jak za hr. Khuena tak za Lukacsa prawdziwą głową większości był i jest hr. Stefan Tisza. Człowiek ten, typ spanoszonego przez dziedziczenie szlachetki, jest fanatycznym wrogiem demokratycznej reformy, a chociaż upór jego złamał już raz jego własną karyerę ministeryalną i spowodował upadek jego narzędzia, jakiem był hr. Khuen, on nie zmienił się i wywiera dalej swój zgubny wpływ i na Lukacsa.

Projekt ostatni, z jakim Lukacs wystąpił, jest tak monstrualny, że nawet człowiek mniej rozumny i uczciwy, jak „o żelaznym łbie“ Juliusz Justh, nie mógłby na tej podstawie wdać się w rokowania. Dr Lukacs proponuje reformę wyborczą stopniową wedle lat, inteligencyi, stopy podatkowej itd.; słowem proponuje coś takiego, co na długie lata oddaliłoby Węgry od osiągnięcia takiej reformy, która zapewniłaby krajowi wyzwolenie z pod jarzma rządzącej dziś kliki szlachecko-adwokackiej. A tę dziką propozycyę swą uzasadnia Lukacs starym straszakiem o zapewnieniu supremacyi inteligencyi i narodu węgierskiego przed zalewem przez analfabetów i „obce“ narodowości.

Dr Lukacs wie dobrze, że tym projektem nie osiągnie tego, co w Wiedniu przyrzekł, mianowicie ustania obstrukcyi przeciw ustawom wojskowym. Wie on, że ani dobrowolnie obstrukcya nie złoży broni, ani że nie uda im się pokonać jej, jak nie udało się jego poprzednikowi. Chce jednak bodaj przez krótki jeszcze czas utrzymać się na stanowisku, dąży do odwleczenia sprawy na rok i w tym celu proponuje prowizoryczne uchwalenie ustaw wojskowych na jeden rok z podwyższonym do 136.000 kontyngentem rekruta. Dr Lukacs ma nadzieję, że w przeciągu roku powiedzie mu się obstrukcyę zwalczyć, albo zniszczyć ją przy nowych wyborach, co przy znanych sztuczkach rządowych nie należy do trudności.

Inną jednak jest rzeczą chwilowo pozbyć się obstrukcyonistów, a pozbyć się hasła tak popularnego, jakiem z każdym dniem więcej staje się reforma wyborcza. Z gniewu, z jakim „N. Fr. Presse“ pisze o Juście, można wnosić, jak się obawiają, a głównie — co największi jego przeciwnicy przyznają — za jego uczciwość, bezinteresowność i wytrwałość, z jaką dąży do swego celu. Człowiek, który mógł zostać ministrem, a nie został nim tylko dlatego, bo nie chciał okupić je wyrzeczeniem się swych zasad, imponuje nawet gazeciarzom wiedeńskim; tembardziej imponuje on w swym kraju, gdzie tak mało jest uczciwych polityków burżuazyjnych. Z tych powodów kwestya reformy wyborczej nie da się już usunąć z porządku dziennego i musi wkońcu zatryumfować.

Niemiecki socyalista w amerykańskim parlamencie.

Znany prezes niemieckiej generalnej komisyi związków zawodowych i sekretarz międzynarodowej organizacyi zawodowej, poseł do parlamentu niemieckiego tow. Karol Legien, przybył do Stanów Zjednoczonych celem wygłoszenia szeregu odczytów i zwiedził w Waszyngtonie Izbę przedstawicieli. Wniosek, aby gościowi socyaliście udzielić 10 minut dla wygłoszenia mowy, jednogłośnie przyjęto. Jedyny poseł socyalistyczny w amerykańskim parlamencie tow. Berger z Milwaukee, przedstawił tow. Legiena, jako „jednego ze 110 socyalistów, wybranych do niemieckiego parlamentu“. Słuchano Legiena z napiętą uwagą; przemawiał po niemiecku, tłómaczył jego mowę sekretarz Baumeister. Mowa tow. Legiena brzmiała:

„Nie powiem, abym przemawiał w imieniu całego narodu niemieckiego, ponieważ jako socyalista, reprezentuję tylko 4,500.000 głosów, z ogólnej liczby 11,000.000 głosujących. Przedstawiam także 2 i pół miliona zorganizowanych robotników niemieckich i 10,000.000 międzynarodowo zorganizowanych zawodowo robotników.

W imieniu więc tychże składam członkom Izby pozdrowienie!

Pozwalam sobie przytem nadmienić, że wszystkie organizacye robotnicze pracują usilnie nad zaprowadzeniem pokoju pomiędzy narodami.

Będziemy zawsze agitowali za zniesieniem wielkich armij stałych i olbrzymich zbrojeń na morzu. (Oklaski).

Socyaliści w niemieckim parlamencie wywierają zbawienny wpływ na rząd w celu utrzymania dobrych, sąsiedzkich stosunków pomiędzy wszystkiemi państwami.

Nasza, niemiecka, socyalistyczna partya stara się w drodze prawodawczej zabezpieczyć los robotników, rozpowszechniać oświatę i porządek, a w innych krajach socyaliści dążą do tego samego celu.

W tym tylko duchu prawodawstwo może podnieść ludzkość na wyższy stopień cywilizacyi“.

Mowa ta była przyjętą przez większość członków oklaskami, zwłaszcza w momentach antymilitarnych, a następnie 200 posłów przeważnie z demokratycznego stronnictwa, uścisnęło po kolei rękę dzielnemu towarzyszowi.

W 18-tą rocznicę zastrzelenia górników w Polskiej Ostrawie.

Morawska Ostrawa, 13 maja.

W dniu 9 maja upłynęło 18 lat, jak w Polskiej Ostrawie, na drodze obok szybu „Trójca“, padło od kul żandarmskich 13 górników.

Było to tuż po uroczystości majowej w 1894, w której brało udział około 13.000 górników. W dniu 2 maja zażądali robotnicy z szybów hrabiego Wilczka i kolei północnej z Zarubka wprowadzenia 8-godzinnej szychty. Po kilku utarczkach doszło do strejku, który objął 10.000 górników.

Strejkujący domagali się: 8-godzinnej zmiany z wliczeniem do niej czasu potrzebnego na wjazd i wyjazd i zupełnego spoczynku niedzielnego; podwyższenia zarobków dla wszystkich robotników pracujących na kopalniach o 25%; usunięcia brutalnego zachowania się dozorców wobec robotników i aby żaden z tych górników, który był wybrany do deputacyi robotniczej, nie był wydalony z pracy lub z tego powodu prześladowany.

Baronowie węglowi wszystkie powyższe żądania odrazu odrzucili, co ogromnie podrażniło strejkujących. Górnicy nie dali się jednak wyprowadzić z równowagi i unikali wszystkiego, coby mogło doprowadzić do rozlewu krwi. Ufni w własną solidarność czekali spokojnie, aż przedsiębiorcy ustąpią. Wolny czas poświęcali rozrywkom, urządzając wycieczki i zabawy w pobliskiej okolicy śląskiej. Nieugięta solidarność górników nie dała spać przedsiębiorcom. Jeden z urzędników kopalnianych, nadinżynier Czyżek, kierownik szybu „Trójca“ w Polskiej Ostrawie, będącego własnością hrabiego Wilczka, postanowił sprowokować górników, aby w potokach krwi zniszczyć ten wspaniały ruch robotników, domagających się lepszych warunków zarobkowych, pracy i ludzkiego obchodzenia się z nimi. Sprowadził na kopalnię żandarmów. — Dnia 9 maja rano udał się Czyżek w towarzystwie żandarmów do cechowni, aby rozdzielić roboty 40 łamistrejkom, którzy zgłosili się do pracy. W międzyczasie zebrał się na drodze obok szybu tłum górników. Żandarmi wezwali górników do rozejścia się. Kilku górników udało się do komenderującego sierżanta żandarmów i zapewniło go, że robotnicy spokojnie się rozejdą, skoro tylko droga opróżni się z kilkunastu fur, które zatrzymały się przy kopalni i zamknęły komunikacyę. Sierżant Mark żądał, by robotnicy natychmiast usunęli się z drogi, inaczej żandarmi będą strzelać. Na to stojący obok Marka górnik Paweł Krob zawołał do żandarmów: „Jeśli chcecie doprowadzić do nieszczęścia, strzelajcie!“ W tej chwili Mark, nie wydawszy nawet ponownego rozkazu do rozejścia się, zdjął swą czapkę, skierował ją w stronę kancelaryi szybowej, skąd przypatrywał się wszystkiemu kierownik Czyżek, i zrobił nią trzy razy ruch w powietrzu, poczem zakomenderował ognia i padły strzały do spokojnie stojących górników... Dwunastu górników i jeden 8-letni chłopiec padło trupem na miejscu, 16 osób zostało ciężko, a 8 lekko zranionych. Krew spływała drogą i rowem. Robotnicy w popłochu schronili się do pobliskiej kotłowni. Kapitalistycznej sprawiedliwości stało się zadość.

Żandarmerya zaaresztowała jeszcze tego samego i następnego dnia 22 górników, których w kajdanach zaprowadzono do sądu obwodowego w Cieszynie. W ciągu kilku dni wygotowała prokuratorya państwa akt oskarżenia, a 22 maja odbyła się już rozprawa. 18 górników zasądzono na 56 miesięcy więzienia.

Dla pozostałych po zastrzelonych górnikach wdów i sierot zebrali robotnicy w ciągu 2 miesięcy pokaźną kwotę 3527 K 38 h, prócz tego i górnicy z innych zagłębi pospieszyli z pomocą materyalną dla ofiar. W parlamencie, chociaż wówczas nie zasiadali jeszcze w nim posłowie socyalno-demokratyczni, odezwał się głos protestu przeciw haniebnemu zamordowaniu górników. A górnicy z uzbieranych datków postawili padłym w boju kolegom pracy wspaniały pomnik na cmentarzu polsko-ostrawskim i rok rocznie odwiedzają groby poległych w walce pionierów ruchu górniczego w zagłębiu.

I w tym roku uczcili górnicy pamięć swych kolegów. W Morawskiej Ostrawie odbył się w ubiegłą niedzielę w ogrodzie pod „Lipą“ o godzinie 2 po południu wiec ludowy pod przewodnictwem tow. Papugi, przy udziale kilku tysięcy górników. Do porządku obrad: „Wspomnienie o zastrzelonych w dniu 9 maja 1894 r. w Polskiej Ostrawie górnikach“ wygłosili krótkie przemówienia tow. Papuga i poseł tow. Cingr, poczem uczestnicy zgromadzenia udali się w pochodzie, na czele którego postępowali członkowie „Siły“ z Michałkowic w mundurach, następnie przeszło 1000 kobiet, poczem nieprzejrzane szeregi mężczyzn, na cmentarz polsko-ostrawski na groby zastrzelonych górników. W pochodzie niesiono czerwony sztandar okryty czarną krepą i 15 wieńców.

Po obchodzie powrócił pochód do ogrodu pod „Lipą“, gdzie o godzinie 4 po południu rozpoczął się wiec kobiet.

Ostatni (19) numer „Górnika“ został skonfiskowany za artykuł, omawiający krwawą masakrę górników.

Parlament.

Wiedeń, 15 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów przyjęto ustawę o aparatach do powielania i ustawę o ochronie znaku „czerwonego krzyża“, poczem zaczęto dyskusyę nad wnioskiem o ustanowienie fachowych sprawozdawców emigracyjnych. Po przemówieniach posłów Banasia i Steinhausa obrady przerwano.

Następnie przeprowadzono ciąg dalszy dyskusyi nad ustawą o reformie

podatku domowo-czynszowego,

którą po przemówieniu posła Koflera przerwano.

O masakrę we Lwowie

wnieśli interpelacyę: poseł tow. Hudec, oraz posłowie German, Śliwiński, Breiter i Buzek.

Przeciw zakazowi języka polskiego w Wiedniu.

Poseł Daszyński wniósł interpelacyę z powodu zakazu komisarza policyi na zgromadzeniu w dniu kobiet przemawiania po polsku.

Następne posiedzenie dziś.

* * *

Konferencya przewodniczących klubów

obradowała wczoraj nad ustanowieniem programu prac Izby. W sprawie przydzielenia prowizoryum budżetowego komisyi bez pierwszego czytania nie osiągnięto porozumienia i rokowania w tej mierze będą dalej prowadzone. Sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięcie rachunków przyjdzie pod obrady Izby podczas drugiego czytania prowizoryum budżetowego. Kilka drobnych przedłożeń będzie przydzielonych bez pierwszego czytania komisyom. Plenarne posiedzenia w tym tygodniu odbędą się we środę i w piątek, w przyszłym tygodniu w poniedziałek do czwartku włącznie. Po Zielonych świętach odbędzie się posiedzenie Izby w dniu 30 maja.

* * *

Komisya kanałowa.

Komisya gospodarczo-wodna ukonstytuowała się wczoraj, wybierając przewodniczącym posła Udrzala. Wiceprezesem wybrany został poseł Daszyński, sekretarzem poseł Angermann, referentem poseł Rosner, korreferentem bar. Fuchs.

* * *

Rząd przeciw nauczycielom.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi szkolnej poseł Wastian postawił wniosek, aby przyznać nauczycielom płace, odpowiadające poborom urzędników państwowych XI do VIII rangi.

Reprezentant rządu oświadczył, że sprawa ta należy do ustawodawstwa krajowego; rząd nie może jeszcze teraz zająć stanowiska, ale będzie zbierał „daty statystyczne“.

Poseł Halban stanął w obronie autonomii i żądał pierwej uzdrowienia finansów krajowych. Wkońcu postawił wniosek o przekazanie sprawy subkomitetowi.

Uchwałę odroczono do następnego posiedzenia komisyi, które odbędzie się 28 b. m.

Przegląd polityczny.

Baron Karol Chiari, najwybitniejszy przywódca Związku narodowo-niemieckiego, zmarł wczoraj w Styryi, gdzie przebywał na polowaniu. Chiari, z zawodu lekarz, był jednym z największych fabrykantów tkackich na Morawach i razem z drugim fabrykantem Hermanem Brassem robił niemiecko-narodową politykę na całą Austryę. W pierwszym parlamencie ludowym był Chiari najwybitniejszym przywódcą niemieckim i jako przewodniczący komisyi budżetowej wywierał ogromny wpływ, który zawsze szedł w kierunku pognębienia socyalnej demokracyi. Przy wyborach w zeszłym roku nie chciał kandydować, zmartwiony tem, że narodowcy niemieccy nie chcieli w myśl jego rad zawrzeć kompromisu z chrześcijańsko-socyalnymi. Pamiętnem jest jego wystąpienie przeciw liberałom wiedeńskim za to, że razem z socyalistami utracili w Wiedniu antysemitów przy wyborach ścisłych. Za swe „zasługi“ patryotyczne otrzymał tytuł barona i został członkiem Izby panów, gdzie — jak się chwaliła „Neue freie Presse“ — był „ambasadorem“ narodowców niemieckich wobec starych ekscelencyj biurokratycznych i dyrektorów bankowych.

Zerwanie rokowań na Węgrzech. Lukacs udał się wczoraj rano do Justha na naradę, w której wzięli udział także wiceprezydenci stronnictwa Justha. Konferencya skończyła się w południe. Premier, pytany przez dziennikarzy, oświadczył, że może tylko tyle powiedzieć, że rokowania ukończono. Justh oświadczył dziennikarzom, że projektu reformy wyborczej, przedłożonego przez Lukacsa, nie można uważać za urzeczywistnienie powszechnego głosowania i stronnictwo Justha nie może go przyjąć. Dalej oświadczył Justh, że według zapowiedzi premiera sejm zbierze się w piątek, aby w dalszym ciągu prowadzić dyskusyę nad ustawą wojskową. Partya Justha nie ma powodu do zmiany dotychczasowego stanowiska.

Groźby cesarza Wilhelma. „Lokal-Anzeiger“ i „Berl. Ztg Am Mittag“ donoszą z Paryża, że cesarz Wilhelm przy obiedzie u namiestnika Alzacyi i Lotaryngii wypowiedział groźbę zgoła niezwykłą pod adresem Alzatczyków. Rozmawiając z burmistrzem strassburskim, nagle odezwał się:

„Jeżeli nie ustaną te manifestacye, to rozbiję waszą konstytucyę w czerepy. Dotąd znacie mnie tylko z dobrej strony, ale nie jest wykluczone, że poznacie mnie także z innej. Jeżeli nie zmieni się to, co się tu dzieje, to zrobię z Alzacyi i Lotaryngii prowincyę pruską“.

Groźba odnosi się do tego, że sejm alzacki wyraził nieufność do rządu z powodu, że odebrano dostawy wojskowe pewnej fabryce, motywując to tem, że właściciel nie objawia patryotycznych uczuć.

Polacy w sejmie pruskim. Wiadomo, że wyrzucenie przez policyę z sejmu pruskiego posła tow. Borchardta nastąpiło przy okazyi jego przerywania mowcy narodowo liberalnemu Schiffererowi, który pochwalał projekt rządowy nowej ustawy wyjątkowej przeciw Polakom i Duńczykom. Zdawałoby się, że posłowie polscy w sejmie pruskim powinni korzystać z każdej sposobności, aby rządowi i junkierskiej większości dać odczuć swe niezadowolenie, nie mówiąc już o obowiązku poparcia żądania posła o satysfakcyę za karę poniesioną w obronie Polaków. Tymczasem posłowie polscy postępują inaczej: przy głosowaniu nad zażaleniem Borchardta Polacy wstrzymali się od głosowania, dopomagając w ten sposób junkrom do większego tryumfu liczbowego. Takiemi mądremi drogami chodzi polityka polska w Prusiech.

Wojna włosko-turecka.

Dalsze obsadzenie wysp.

Konstantynopol. Ze Smyrny donoszą, że Włosi obsadzili wyspy Leros i Kalimnos.

Otwarcie Dardanelów.

Konstantynopol. „Tanin“ potwierdza informacyę, że wszystkie miny zostały usunięte i donosi, że najpóźniej jutro ruch okrętowy w Dardanelach będzie przywrócony.

Prefektura portowa oświadczyła agencyom okrętowym, że przejazd przez Dardanele będzie wolny dnia 19 lub 20 b. m.

Walki w Tripolisie.

Konstantynopol. Turcy i Arabowie zaatakowali koło Derny 2 włoskie kompanie. Włosi mieli 16 zabitych i 3 rannych.

* * *

Powstanie w Albanii.

Saloniki. Półtora bataliona piechoty i baterya górska połączyły się z wojskiem w Ipek. Powstańcy cofnęli się znowu w góry.

Pierwszy Maja w Rosyi.

Telegramy donoszą, że we wszystkich niemal większych ośrodkach przemysłowych robotnicy rosyjscy czy to zgromadzeniami, czy to strejkiem, czy to demonstracyami ochodzili międzynarodowe święto pracy w dniu 1 maja (starego stylu) tj. 14 maja, dając wymowne świadectwo, że minęło przygnębienie porewolucyjne i że płynie nowa fala rewolucyjna. — Szczególną uwagę zwracają demonstracye petersburskie.

* * *

JERZY COURTELINE.

Historya o człowieku, który znalazł zegarek.

(Z francuskiego).

(Dokończenie).

— O której godzinie znalazłeś pan ten zegarek?

— Około trzeciej nad ranem.

— Nie później? — zapytał komisarz, obrzuciwszy mnie ironicznem spojrzeniem.

— Zdaje się, że nie — odrzekłem.

— Mogę panu powinszować! — rzekł drwiąco komisarz. — Ładny tryb życia pan prowadzisz!

Zwróciłem jego uwagę, iż mam prawo rozporządzać się swym czasem, jak mi się podoba.

— Być może. Co do mnie jednak, mam prawo żądać, abyś mi pan wytłómaczył, jakiego pan dyabła szukałeś o godzinie trzeciej w nocy na rogu bulwaru St. Michel i ulicy Mr. le Prince, mieszkając, jak pan utrzymujesz, na placu Blanche?

— Jak to pan rozumie — utrzymujesz?

— Tak, pan tak utrzymuje.

— Mówię panu, iż tam mieszkam.

— Musimy to sprawdzić. Teraz jednak poproszę pana nie odbiegać od przedmiotu i grzecznie odpowiadać na pytania, jakie panu zadam. Pytam pana, co pan robiłeś o tej porze w miejscu tak oddalonem od pańskiego mieszkania?

Powiedziałem mu całą prawdę, przyznałem się, iż wracałem od swej kochanki.

Zapisał mą odpowiedź, poczem zapytał:

— Czem się trudni pana kochanka?

— To mężatka.

— Kim jest jej mąż?

— Aptekarzem.

— Nazwisko jego?

Tu już straciłem cierpliwość i zawołałem:

— Nic panu do tego!

— Jakim tonem pan do mnie przemawia?... — wrzasnął komisarz.

— Sądzę...

— Nic pan nie sądź! Twarz pana wydaje mi się znajomą.

— Czyż być może?

— Tak, widziałem już gdzieś pana... Breloc, nigdy nie siedziałeś w więzieniu?

— A pan, panie komisarzu, siedziałeś już kiedy?

— Łajdaku!

— Idyoto!

Ledwo wymówiłem to słowo, komisarz z pianą na ustach, czerwony jak burak, rzucił się na mnie, wytrzeszczywszy pijane od wściekłości oczy.

— Co? Coś pan powiedział?!

Chciałem powtórzyć raz jeszcze, przerwał mi jednak, rycząc jak bawół:

— Natychmiast wyszlę pana do wydziału śledczego! Razem z temi szumowinami, które zatrzymano w nocy! Tam pana miejsce! Będzie mi tu stawiał opór! Obraza urzędnika i prawa! Obrazić przedstawiciela prawa! Czekaj, ptaszku, ja cię nauczę!!

Każde zdanie wyrzucał z siebie przy akompaniamencie wściekłych uderzeń pięścią o stół.

— Czyż wiem, kto pan taki? Nie znam pana. Twierdzisz pan, iż nazywasz się Breloc, iż mieszkasz przy placu Blanche. Ani jedno, ani drugie nie jest dla mnie dowiedzionem, przyjmuję więc, iż pan kłamiesz. Twierdzisz pan, iż jesteś rentyerem; czyż mogę wierzyć panu na słowo? Pokaż mi pan te dwanaście tysięcy renty! Wyłóż je pan na stół, to uwierzę! Aha, nie jesteś pan w stanie!

Byłem oszołomiony.

— Wszystko to wygląda bardzo podejrzanie. Mogę przypuszczać, iż pan skradłeś ten zegarek.

— Skradłem?

— Tak, tak, ukradłeś. Zaraz to zobaczymy.

Weszli agenci. Rzucił im rozkaz:

— Zrewidować tego ptaszka!

Tym ptaszkiem byłem ja. Agenci rzucili się na mnie i w mgnieniu oka byłem w ubraniu, jak mnie matka urodziła.

— Chcesz pan nas rozumu uczyć?! — krzyczał komisarz. — Jeszcze się taki nie narodził!... Obróćcie no go w tamtą stronę!...

* * *

Opowiadając tę scenę, miał poczciwy Breloc łzy w oczach. Co do mnie — śmiałem się na całe gardło, widziałem bowiem w tej przygodzie jeden z licznych zatargów między dwoma zawziętymi wrogami: między człowiekiem dobrze wychowanym i komisarzem policyi.

— Gdybym jeszcze kiedykolwiek w swem życiu znalazł zegarek lub inny jaki przedmiot, wiedziałbym, co robić!... — zawołał płaczliwie Breloc, grożąc pięścią.

(*Telegramy*).

Petersburg. Z okazyi 1 Maja świętowano w fabrykach i dokach, z wyjątkiem warsztatów rządowych. W południe wynosiła liczba świętujących **100.000**. W okolicy kilku fabryk śpiewano pieśni rewolucyjne, a w jednej fabryce rozwinięto czerwony sztandar. — Policya przeszkodziła demonstracyom. O godzinie 3 po południu przyszło na Newskim Prospekcie i w innych punktach miasta do nagromadzeń tłumów, które śpiewały pieśni rewolucyjne. Policya przywróciła porządek. Aresztowano około 40 osób. Studenci nie brali udziału.

Moskwa. Święto 1 Maja minęło spokojnie mimo, że w przeważnej ilości fabryk nie pracowano. Policya udaremniła próby demonstracyj ulicznych.

KRONIKA.

Kraków, 15 maja

Z powodu czwartkowego święta następny numer „Naprzodu“ wyjdzie z druku w piątek o zwykłej porze po południu.

Nowiny krakowskie.

Przeciw wyzyskowi piekarzy występuje nawet „Czas“, który przecież z reguły broni wszelakich majstrów. „Czas“ konstatuje, że piekarze używają strejku jako pretekstu do zmniejszenia wagi pieczywa i do zaprzestania wypiekania bułek centowych i wzywa przeciw nim interwencyi magistratu jako władzy przemysłowej. Słusznie wskazuje „Czas“ na założenie piekarni miejskiej jako regulatora cen, wskazując na pomyślne wyniki mleczarni miejskiej. Teraz może „Czas“ zrozumie, że twierdzenia majstrów o winie robotników w podrożeniu pieczywa były zawsze kłamstwem. Teraz podczas strejku robotnicy żadnej podwyżki nie otrzymali, a mimo to majstrowie łupią publiczność w najbezczelniejszy sposób.

Ospa. Wczoraj przeprowadzili lekarze miejscy szczepienie 1200 osób. Ze statystyki wynika, że robotnicy nie dają się szczepić w takiej ilości, która odpowiadałaby ich liczebności. Jest to zaniedbanie mogące wywołać najgorsze następstwa i dlatego nawołujemy robotników, aby masami zgłaszali się do szczepienia. To samo odnosi się do studentów i do sfer handlowych. Wczoraj nie zgłoszono nowego wypadku ospy. Z chorych jedna osoba z ul. Jabłonowskich jest w wielkiem niebezpieczeństwie.

U dziewczynki, która zachorowała w domu przy ul. Starowiślnej 46, stwierdzono ospę.

Serdeczną owacyą pożegnała wczoraj publiczność p. Siemaszkową, która wczorajszym występem w „Liliach“ zakończyła swą krótką gościnę na scenie. P. Siemaszkowa otrzymała nadzwyczajnie wielką ilość kwiatów. Mamy nadzieję, że rychło znowu ujrzymy tę wielką artystkę na scenie krakowskiej.

Odczyt o ospie wygłosi dr M. Rose we czwartek 16 b. m. o godz. 8 wieczór w lokalu centralnego związku handlowców (ul. Grodzka 69, II p.). Ze względu na aktualny temat handlowcy nie omieszkają tłumnie pospieszyć na ten odczyt.

Sekcya pedologiczna Ogniska nauczycielskiego. W piątek 17 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się pogadanka na temat: Pedagogia socyalna Natorpa. Referentka dr Zofia Szybalska.

Robotniczy klub sportowy urządza d. 16 maja o godz. 5 po południu w parku gier "Cracovii" zawody piłką nożną o I. klasę z T. S. „Wisła“.

Teatr „Nowości“ rozpoczyna sezon letni z dniem 16 b. m. Zupełnie nowy program rozpocznie się przedstawieniem popołudniowem we czwartek. Program jest doborowy. Wystawioną będzie nowa operetka „Podróż poślubna“. Resztę programu wypełniają numery z zakresu rozmaitości. Dyrekcya teatru zniżyła z uwagi na sezon letni ceny biletów wstępu.

Dziś (we środę) przedstawienie nie odbędzie się, gdyż sala została odstąpioną na wieczór operowy.

Cyrk Edison przyniesie z dniem 17 b. m. nowy program, obejmujący zdjęcia z pierwszorzędnych zakładów kinematograficznych. Atrakcyą programu będzie zdjęcie pod tytułem „Katastrofa Titanica“, które przedstawi główniejsze osoby tego strasznego nieszczęścia, sceny, jakie się rozegrały po przybyciu rozbitków do Nowego Jorku, "Carpathię" i t. d. W dramacie „Zrządzenia losu“ ujrzymy p. Napierkowską, która gra rolę główną dramatu. Szereg zdjęć z natury i zdjęć komicznych dopełnia programu.

Samobójstwo w dyrekcyi kolejowej. Wczoraj o godz. 1 20 po południu zastrzelił się w miejscu ustępowem dyrekcyi kolei państwowych przy pl. Matejki starszy rewident p. Mieczysław Korczyński. Strzał z rewolweru w prawą skroń spowodował natychmiastową śmierć. Powodem samobójstwa mają być nieszczęśliwe stosunki finansowe.

Z magazynów wojskowych w Krakowie. Mężowie zaufania robotników z magazynów wojskowych byli niedawno u naczelnika magazynów i przedstawili mu skandaliczne stosunki, w jakich pracują robotnicy.

W magazynach wprowadzili führerzy Nosek i Ulreich akord, mimo iż dotąd była robota dzienna. Gdy robotnicy użalali się na te stosunki, odpowiedzieli im wyżej wymienieni, że jeżeli się robotnikom nie podoba, to niech szukają innej pracy. Tak mówi się do robotników, którzy, pracując w magazynach po 20 lat, zniszczyli swe zdrowie. Oficyał Krupka zaś oświadczył, że wyszło rozporządzenie, zaprowadzające pracę akordową. Roboty wyznacza się tyle, że robotnicy nie są w stanie jej wykonać. Robotnicy zmuszeni są przytem pracować w ogromnym kurzu.

Spodziewamy się, że komenda korpuśna wglądnie w te stosunki i nie dopuści do dalszego krzywdzenia robotników, którzy pracują w magazynach od szeregu lat.

Z doli służących. U piekarza Kręciny przy ul. Rajskiej służyła niejaka M., którą bez powodu nietylko wydalono, lecz zatrzymano jej wszystkie rzeczy. M. wniosła tedy skargę do sądu o zwrot tych rzeczy. Onegdaj odbyła się rozprawa przed sędzią powiatowym Bugajskim, który wydał iście salomonowy wyrok, oddalając powódkę z jej skargą z tego powodu, że nie zgłosiła się ona po odbiór rzeczy ze świadkiem! Przeciw temu wyrokowi wniesiono rekurs. Służąca jednak jest obecnie skazana na nędzę, gdyż policya nie chce jej wydać książki służbowej, żądając 6 K, niewiadomo za co, a bez tej książki nie może znaleźć miejsca. Oto los, jaki czeka dziś służącą, która staje w obronie swej własności.

Pożar wybuchł wczoraj wieczór w sklepie towarów korzennych Weichlera przy placu WW. Świętych l. 8. Spaliły się skrzynki na owoce i urządzenie sklepowe; szkoda wynosi kilkaset koron.

Wycieczkę do Niepołomic urządza Chór robotniczy z Podgórza w niedzielę 26 maja. W programie jest zwiedzenie kopca grunwaldzkiego i zamku, po południu zaś zabawa w lesie grodkowickim. Zgłaszać się należy do uczestnictwa najdalej do 20 b. m. u tow. Jana Leszczyńskiego w każdą środę i piątek między godz. 8—10 wieczór w Domu Robotniczym w Podgórzu (plac Serkowskiego l. 11). Cena biletu z Płaszowa do Podłęża wynosi 50 h, z Grodkowic do Płaszowa 80 h. Bliższe informacye u tow. Leszczyńskiego.

Wycieczka do Ojcowa, którą urządza sekcya krakowskiego Ogniska nauczycielskiego, odbędzie się w pierwszy dzień Zielonych świąt, t. j. 26 b. m. Punkt zborny o godz. $6^1/_2$ rano na rynku kleparskim; wyjazd z Krakowa o godz. $6^3/_4$, a powrót o godz. 9 wieczór tego samego dnia.

Za zgłoszonych uważa się tych, którzy złożyli po 7 K od osoby na koszta wycieczki, t. j. furmanki, myta, wstęp do grot, oświetlenie, obiad w Ojcowie, napiwki dla służby itd.

Informacyj udziela i zgłoszenia przyjmuje jeszcze do 18 maja b. r. włącznie p. J. Dziedzic w biurze Ogniska nauczycielskiego, plac Szczepański 3, I. p., od godz. 5—7 wieczorem. Na pisemną odpowiedź należy dołączyć markę, a przekazy i listy adresować: J. Dziedzic, Starowiślna 8, I. p.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We środę: od godz 6—7 J. Piłsudzki: „Historya militarna powstania 1863 r.“; 7—8 A. Doerman: "Ubezpieczenie społeczne“.

W piątek: od godz. 6—7 J. Piłsudzki: „Historya militarna powstania 1863 roku“; 7—8 E Grabowski: "Zrzeszenia kapitalistyczne wobec prawodawstwa“.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: "Nerwowa awantura“ (popularne).

Czwartek po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zniżone do połowy).

Czwartek wieczór: "Ulubieniec kobiet“.

Piątek: "Pan Geldhab“ (występ M. Frenkla).

Sobota: "Głupi Jakób“ (występ M. Frenkla).

Niedziela południu: „Majerowie“ (ceny zniżone do połowy)

Niedziela wieczór: „Cyganerya warszawska“ (występ M. Frenkla).

Poniedziałek o godz. 6 wieczorem: „Warszawianka“ i „Sędziowie“ (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy).

Nowiny lwowskie.

Demonstracye studenckie. Młodzież techniczna odbyła wczoraj przed południem wiec w westybulu politechniki, na którym omawiano sprawę chełmską i zajścia z ubiegłej soboty. Po ukończeniu obrad uczestnicy wiecu w liczbie około 800 udali się na plac Maryacki pod pomnik Mickiewicza, skąd po kilku przemówieniach i odśpiewaniu pieśni patryotycznych część młodzieży rozeszła się do domów, część zaś podążyła w ulicę Chorążczyzny, chcąc przez ulicę Cichą dostać się do realności, w której się mieści lokal Towarzystwa „Kuźnica“. Ponieważ w realności tej od ul. Cichej mieści się także lokal redakcyi "Prykarpackiej Rusi“, policya zamknęła bramę i nie dopuściła młodzieży do wnętrza. Przybyli, oderwawszy ze ściany tablicę redakcyjną, rozeszli się. Po jakimś czasie studenci zebrali się znowu i ul. Chorążczyzny udali się na dziedziniec tejże kamienicy od strony ul. Ossolińskich, skąd po chwili rozeszli się w spokoju.

Odroczenie procesu Banku parcelacyjnego. Na wczorajszej rozprawie przewodniczący oświadczył, że skończył czytanie zeznań świadków w śledztwie przesłuchanych i zwrócił się do znawców, aby wydali orzeczenie. Znawca Bobelak oświadcza, że jest to dla znawców niemożliwem, gdyż okazała się potrzeba sporządzenia nowych bilansów, z powodu, że w bilansach znawców poprzednich Góry i Palędzkiego stwierdzono pewne niedokładności cyfrowe. P. Bobelak żądał w tym celu zwłoki 4—6 tygodni. Drugi znawca Gorycki uznał ten czas za mały i oświadczył, że potrzebowałby 3—4 miesięcy czasu. Prokurator Franke wniósł, aby zarządzić 14-dniową pauzę i przydzielić rzeczoznawcom siły pomocnicze. Obrońca dr Grek sprzeciwił się temu, ponieważ procedura nie pozwala na przerwę dłuższą niż kilka dni. Drugi obrońca dr Horowitz popierał ten sprzeciw; również obrońca dr Rabner sprzeciwił się odroczeniu rozprawy. Trybunał po krótkiej naradzie zawyrokował sprawę przekazać sędziemu śledczemu celem wydania ponownego orzeczenia znawców, a następnie odesłać akta prokuratoryi celem dalszego poczynienia wniosków. Przewodniczący zakomunikował sędziom, że rozprawa skończona i podziękował im za trudy ponoszone przez 28 dni.

Sprostowanie. Odnośnie do notatki, umieszczonej w „Naprzodzie“ z d. 11 b. m., przesyła nam adwokat dr Grünzweig imieniem adwokata lwowskiego dra Więcława następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest, by do prokuratoryi państwa wpłynęło doniesienie na jednego z młodych adwokatów dra Więcława; nieprawdą jest, by fabrykant pewien oskarżał go o to, że zamiast wyrobić żądaną pożyczkę, dr W. zaproponował ogłoszenie konkursu na 30%, licząc na to, że z pozostałych 70% wykręci dla siebie pokaźne honoraryum, a nadto otrzyma zyskowną posadę zarządcy masy konkursowej. Prawdą jest, że wogóle żadne doniesienie przeciw drowi Więcławowi do prokuratoryi nie wpłynęło i że wiadomość ta jest wymysłem jakiegoś indywiduum, które ze złości rozsiewało pogłoski, ubliżające czci dra Więcława“.

Z kraju.

Uczczenie tow. Limanowskiego. Z Tarnowa piszą nam: W Tarnowie dnia 12 b. m. urządziło lwow-

…skie Towarzystwo niesienia pomocy więźniom i zesłańcom politycznym Królestwa Polskiego odczyt dra Bolesława Limanowskiego p. t. „Niepodległość Polski“, z którego dochód był przeznaczonym na dzieci więźniów. Słowo „niepodległość“ powinno było poruszyć a choćby zaciekawić tych wszystkich, którzy zawsze i wszędzie uważają się za jedynie prawdziwych i niefałszowanych patryotów, słowo to przeszło u ludzi tych bez echa, bez zrozumienia. Bo czyż mogą znaczenie słowa tego zrozumieć ci, dla których niepodległość, to tylko martwe słowo, idea moralna, nigdy do niczego nie zobowiązująca. Ależ oni robią wielkie obchody narodowe (na których broń Boże słówkiem o niepodległości), poświęcają (raczej oblewają) rok rocznie nawet kilka sokolich sztandarów, no i robią Polskę.

A dowiedzieliby się ci ludzie z ust czcigodnego prelegenta, że niepodległość to warunek, bez którego, jak mówi poeta „płuca polskie żyć nie mogą“ i dowiedzieliby się o tem (czego nigdy zrozumieć nie mogą), że socyalizm i Polska niepodległa to słowa wzajem się uzupełniające. Lecz oni się właśnie tego boją i w imię swej solidarności narodowej, odsądzając czemprędzej od polskości każdego, myślącego nie według recepty przez nich napisanej, głoszą, że socyalizm musi być beznarodowym. Obecni na odczycie ze słów nestora socyalizmu zrozumieli, że nie wolno godzić się z obcą, zaborczą państwowością, że narodowi będącemu w niewoli pozostaje tylko walka orężna o swą sprawę słuszną, o niepodległość.

Droga nasza nie może wieść do ugody i przebaczenia, lecz buntu i walki, a program nasz, to: Wolny człowiek w wolnej ludowej Polsce!

Słowa czcigodnego prelegenta przyjęła licznie zebrana młodzież i robotnicy długo niemilknącymi oklaskami. Po odczycie wręczyła czcigodnemu prelegentowi delegacya robotników w dowód uznania zasług jego dla socyalizmu i sprawy polskiej złote pióro.

Tow. dr Limanowski wzruszony tym darem robotników z cechującą go skromnością oświadczył, że sam nie ceni tak wysoko swych usług, gdyż spełnił przez całe swe życie tylko to, co było jego obowiązkiem jako Polaka.

Długo nieustającymi oklaskami owacyjnymi żegnano sędziwego weterana socyalizmu polskiego.

Zamordowany przez rosyjską straż graniczną. Z Czerniowiec donoszą: Ośmiu poddanych rosyjskich chciało przejść granicę rosyjską i dostać się do Austryi bez paszportów przy pomocy przemytników. Rosyjska straż graniczna jednak spostrzegła ich i dała ognia. Sześciu z nich udało przekroczyć granicę, jednego brak, a ósmego znaleziono nieżywego na pasie neutralnym.

Bochenek chleba, który ów człowiek miał, według zeznań innych zbiegów, przy sobie, znaleziono na terytoryum austryackiem, z czego wynika, że rosyjska straż graniczna zastrzeliła go, gdy był już na terytoryum austryackiem, a następnie przekroczyła granicę i zwłoki przeniosła na pas neutralny. Wdrożono w tej sprawie śledztwo.

Przejechany przez pociąg. W poniedziałek o g. 3½ po południu pociąg osobowy Nr 1034, jadący z Podgórza do Oświęcima, przejechał na moście nad Sołą niedaleko stacyi 9 letniego chłopca, syna przebywającego w Ameryce robotnika kolejowego Porządnickiego. Kto ponosi winę tego wypadku, na razie nie można zbadać, ale napiętnować należy postępowanie prowadzącego pociąg nadkonduktora Bromowicza, który zamiast w myśl instrukcyi zabrać chłopca do stacyi, zostawił go na miejscu tak, że dopiero później musiano po niego osobno ludzi wysłać i przewieźć go do Krakowa. Naczelnictwo stacyi w Oświęcimiu powinno tego pana lepiej nauczyć, jak przestrzegać instrukcyę.

Pożar w Zakopanem. Piszą nam z Zakopanego: W sobotę 11 b. m. o godz. 6·15 rano wybuchł pożar w willi „Sadyba“, własności p. Budziszewskiej (właścicielki hotelu „Stamary“), tuż obok dworca kolei. Mimo że w przeciągu 15 minut zjawiła się na miejscu straż pożarna, pożaru, który w okamgnieniu ogarnął cały drewniany i pokostowany budynek, nie zdołano już stłumić, gdyż suche drzewo paliło się jak pochodnia. Dom spłonął prawie doszczętnie. Szybkiemu zjawieniu się na miejscu pożaru miejscowej straży pożarnej jakoteż straży kolejowej zawdzięczać należy ocalenie sąsiednich domów drewnianych i koszar kolejowych.

Z zaboru rosyjskiego.

Echa rzezi leńskiej w Warszawie. W wielu fabrykach warszawskich wybuchł onegdaj strejk demonstracyjny dla zaprotestowania przeciwko rzezi leńskiej. Ilość strejkujących obliczają na 8000.

Charakterystyczny wypadek zdarzył się przytem w fabryce mebli żelaznych Aronowicza. Do fabryki tej, gdy już rozpoczynano pracę, przybyli dwaj ludzie, aby nakłonić robotników do udziału w proteście strejkowym.

O fakcie tym dowiedziała się policya i w znacznej liczbie wtargnęła do fabryki. Przybyli zdołali jednak wymknąć się z fabryki, policya zaś aresztowała „wzamian“ dwóch robotników, którzy spóźniwszy się do zajęcia, zjawili się dopiero podczas jej „urzędowania“.

Na aresztowanie swych towarzyszów pracy odpowiedzieli dopiero robotnicy strejkiem, który w tej fabryce trwał do godz. 3 po południu, czyli do czasu, kiedy bezpodstawnie aresztowanych robotników wypuszczono wkońcu na wolność.

Ze świata.

Zgon Strindberga. Z Sztokholmu donoszą: August Strindberg umarł wczoraj o godzinie 4½ po południu.

Oblężenie bandytów Garniera i Valleta. Z Paryża donoszą: Policya odnalazła ślad Garniera i Valleta w domu w Nogent sur Marne i oblęgała ten dom. Bandyci strzelali do agentów. Jeden bandyta i jeden policyant ranieni. Na dach domu, w którym się schronił Garnier i Vallet, rzucono olbrzymie kamienie tak, iż wkrótce dach załamano. Od tego czasu ustały strzały z wewnątrz. Trzech policyantów jest rannych. Kobieta, która była przyjaciółką Garniera, wyszła następnie z domu. Aresztowano ją. O godzinie 8 wieczorem wysadzono dom w powietrze.

O godz. 4 rano po wysadzeniu domu w powietrze wtargnęła policya do wnętrza i znalazła Garniera nieżywego a Valleta ciężko rannego. W drodze do Paryża zmarł. Z policyantów 1 zabity a 4 rannych.

Cała akcya odbyła się w teatralny sposób. Plac „boju“ oświetlono reflektorami, robiono zdjęcia kinematograficzne.

Cyklon na Węgrzech. Cyklon zawalił w miejscowości Beresztelbo 120 domów i 200 zabudowań, 2 osoby zginęły. W Petele runęło 15 domów; ponadto grad wybił wszystkie zasiewy. W Balvanios Varalia zniszczył cyklon w zupełności 330 domów. Wszystkie kościoły runęły. Dotąd wydobyto 4 zabitych. Jest wielu rannych. Ludność obozuje pod gołem niebem i zachowuje się zupełnie apatycznie. Brak środków żywności. Również w kilku sąsiednich miejscowościach wyrządził cyklon znaczne szkody.

TELEGRAMY

z dnia 15 maja.

Zgon króla Danii.

Hamburg. Król duński Fryderyk, który w przejeździe tu bawił, umarł wczoraj w nocy skutkiem udaru serca.

Śmierć Dawida Guttmana.

Wiedeń. Dawid Guttman, jeden z największych przemysłowców węglowych i żelaznych w Austryi, zmarł wczoraj w Wiedniu w wieku 78 lat.

(Guttman zaczął karyerę od małych początków; razem ze zmarłym już bratem swym Wilhelmem założyli przed 60 laty w Wiedniu handel węglem i pierwsi wprowadzili opalanie mieszkań węglem. Z kolei zakupili szereg kopalń na Śląsku, Morawach i w Galicyi (Jaworzno) oraz razem z Rotszyldami założyli ogromne fabryki żelazne w Witkowicach. Guttman na interesach tych dorobił się kilkuset milionów majątku i mógł stać się „dobroczyńcą“, dając parę milionów na szpitale itd. O położeniu robotników w kopalniach ostrawskich i w hutach witkowickich pisaliśmy niejednokrotnie; wiadomo, w jaki sposób ich pracą rosną majątki Guttmanów i Rotszyldów.

Zmarły był też przewodniczącym komitetu zarządzającego fundacyą bar. Hirscha dla utrzymania szkół dla żydów w Galicyi).

Echa najścia policyi na sejm pruski.

Berlin. (Biuro Wolffa). Minister sprawiedliwości wystosował do sejmu pruskiego pismo z żądaniem pozwolenia na wdrożenie śledztwa karnego przeciw posłom socyalistycznym Borchardtowi i Leinertowi z powodu naruszenia pokoju domowego (Hausfriedenbruch) i oporu władzy. Sejm odesłał to pismo do komisyi.

Rozruchy robotnicze we Włoszech.

Medyolan. W miejscowościach Melsola i Comachio prowincyi Ferrara wybuchły bardzo poważne rozruchy robotnicze. W Comachio tłum ludu rzucił się na publiczne gmachy i na dworzec. Dozorca celny zabity; porucznika karabinierów prawie na śmierć obito laskami. Z Ferrary wysłano konnicę i piechotę.

Prezydentura Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton. Komisya prawnicza senatu uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu polecić do przyjęcia rezolucyę, według której czas trwania urzędu prezydenta ma wynosić 6 lat (zamiast jak dotychczas 4 lata).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie „Lutni Robotniczej“ w Krakowie** odbędzie się we czwartek 16 b. m. o godz. 10 rano w Związku stow. rob., ul. Filipa 2. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z czynności chóru i kasowe; 2) uzupełniający wybór prezesa, 2 członków wydziału, 2 zastępców i 1 członka komisyi kontrolującej; 3) wnioski i interpelacye. Ze względu na ważność spraw uprasza się wszystkich członków, tak czynnych, jak i wspierających, o bezwarunkowe punktualne przybycie.

* **Odznaki partyjne** zamawiać można u tow. Michała Hofmana, Kraków, Filipa 2. Do niego należy też adresować wszelkie listy, przeznaczone dla krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.

* **Staraniem komitetu robotnic i robotników tytoniowych w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 19 maja na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Masnego „majówka“. Komitet dokłada starań, by program majówki był nader urozmaicony. Muzyka wojskowa 56 p. p. Początek o godzinie 2 po południu. Wstęp 60 h. Dzieci do lat 10 w towarzystwie rodziców mają wstęp wolny. Bilety wcześniej nabywać można w Związku stow. rob., ul. Filipa 2, lub też w c. k. fabryce tytoniu u tow. Pabijańskiego. W razie niepogody majówka odbędzie się 2 czerwca.

* **Chór Robotniczy w Podgórzu** odbywa próby śpiewu każdego tygodnia we środy i piątki wieczór od godz. 8—9½; chór kobiecy we środy wieczór od 7—8 i w niedzielę przed południem od 11—12.

Wpisy do chóru kobiecego lub męskiego przyjmuje się chętnie w godzinach prób śpiewu w Domu Robotniczym (plac Serkowskiego 11).

* **Tarnów.** W czwartek 16 b. m. w lokalu stowarzyszeń robotniczych odbędzie się:

o godz. 10 rano zgromadzenie partyjne celem wyboru delegatów na konferencyę obwodową;

o godz. 11 przed południem walne zgromadzenie grupy miejscowej związku murarzy;

o godz. 3 po południu zgromadzenie poufne robotników drzewnych w sprawie cennika.

Dzień kobiet.

Jęzor. Dzień kobiet wypadł dość pomyślnie, dzięki agitacyi ze strony kilku energicznych towarzyszy.

Zgromadzenie pod gołem niebem odbyło się przy udziale przeszło 150 osób. W tej liczbie znajdowało się sporo kobiet. Zagaił tow. Motros, referat o prawach politycznych dla kobiet wygłosiła tow. Marya Skibówna. Poruszywszy obecne stanowisko społeczne i polityczne kobiety-robotnicy i matki, oraz omówiwszy znaczenie praw politycznych dla kobiet — referentka gorącemi słowy wezwała do organizowania się, wykazując dobitnie doniosłość i cel organizacyi socyalistycznej.

Po referentce zabrał głos tow. Dudek. — W barwnym świetle i jędrnie przedstawił on ohydne stosunki Jęzora — zaniedbanie miejscowości i szykany mieszkańców z jednej strony, oraz antysocyalistyczną agitacyę i wrogie stanowisko „koła chrześcijańskiego“ z drugiej. Po zakończeniu zgromadzenia towarzyszki chętnie i z zainteresowaniem rozkupiły „Głos kobiet“.

Dzień kobiet na Śląsku.

Demonstracya za zdobyciem praw politycznych dla kobiet wypadła w tym roku na Śląsku wspanialej, aniżeli w ubiegłym roku. Na wiece ludowe przybyły kobiety w pochodach ze sztandarami i tablicami ze wszystkich gmin. Udział kobiet w pochodach i demonstracyach był o wiele liczniejszy, jak podczas pierwszego „Dnia kobiet“. Na polskim Śląsku odbyły się dwa wiece ludowe.

W Karwinie olbrzymia sala „Domu Proletaryuszy“ nabita była po brzegi. Zebrało się około 2000 osób, w tem 3/4 kobiet. Na wiec przybyły kobiety w pochodach z Dąbrowej, Stonawy, Karwiny-Sowińca, Karwiny-Kolonii VI. i innych gmin. W pochodach niesiono sztandary czerwone, emblematy partyjne i tablice z napisami: „Żądamy równych praw dla kobiet“! „Żądamy praw politycznych“ itp. Wiec zagaiła o godzinie 2 po południu tow. Kłuszyńska. Do prezydyum wybrane zostały towarzyszki: Delongowa, Bonczkowa i Ludmiła Brzóskowa. Przemawiali poseł tow. Reger i tow. Bonczek. Wywody obu referentów przyjęto hucznemi oklaskami.

W Morawskiej Ostrawie odbył się wiec ludowy pod gołem niebem w ogrodzie pod „Lipą“ o godzinie 4 po południu przy ilości ponad 3000 osób. Przybyły kobiety z mężczyznami z wszystkich gmin pogranicza śląsko-morawskiego. — Okazale przedstawiały się pochody organizacyi kobiet P. P. S. D. z Michałkowic, Morawskiej Ostrawy ze sztandarami i tablicami i z innych gmin. W zgromadzeniu wzięła udział wielka ilość kobiet wszystkich trzech narodowości, w tem najwięcej kobiet polskich. Przewodniczyły tow. Mikowa, Brolowa i Barthowa, sekretarzowały tow. Jedynakowa, Cingrówna i Berzobohata.

Pierwsza przemawiała tow. Kłuszyńska, następnie imieniem niemieckiej i czeskiej organizacyi przemawiali towarzysze: dr Wiktor Haas i Pergl, wkońcu przemówił jeszcze tow. dr Kunicki. Po zgromadzeniu odbyła się demonstracya w rynku. W pochodzie kobiet z Michałkowic wzięła również udział „Siła“ w mundurach.

Na obu powyższych wiecach jednogłośnie przyjęto rezolucyę Komitetu wykonawczego P. P. S. D.

Dzień kobiet w Wiedniu.

W Wiedniu dzień kobiet przybrał naprawdę imponujące rozmiary. Zgromadzenie wyznaczono na godzinę 3 po południu. W licznych pochodach przybywały towarzyszki z różnych dzielnic — z Floridsdorfu, Simmeringu, Hietzingu itd. Setki towarzyszek były ubrane w czerwone bluzki. Najliczniejsze pochody przybyły z Ottakringu (w którym szło dużo robotnic domowego przemysłu) i Favoriten.

Zgromadzenie, w którem wzięło udział wiele tysięcy kobiet, rozpoczęto śpiewem chóralnym, poczem zagaiła obrady tow. T. Schlesinger. Do prezydyum wybrano towarzyszki: Schlesinger, Huber i Janinę Deutsch. Główny referat o równouprawnieniu kobiet wygłosiła zasłużona działaczka socyalistycznego ruchu kobiecego tow. Adelaida Poppowa. Nastąpiły przemówienia tow. Anny Boschek, oraz posłów tow. Reumanna, Pölzera, Domesa, Seitza. Imieniem polskich towarzyszek przemawiała tow. Szerérówna, która wśród oklasków opowiadała o zdobyczach ruchu kobiecego w Polsce. Imieniem feministek pani A. Gerber zapewniła, że jest za 4-przymiotnikowem głosowaniem. Tow. poseł Adler usprawiedliwił swą nieobecność niedyspozycyą. Rezolucyę przyjęto jednogłośnie, poczem formować się zaczął olbrzymi różnokolorowy pochód, w którym wzięło udział kilkanaście tysięcy towarzyszek i po części towarzyszy. Pochód ruszył Ringami na plac Szwarcenberga, gdzie się rozwiązał. Tłumnie spacerujące panie burżuazyjne ze zdumieniem spoglądały na malowniczy pochód kobiecy. Niesiono dziesiątki sztandarów i emblematów. Wszystkie towarzyszki przypięły sobie czerwone emblematy socyalistycznego dnia kobiecego. Nie było rozdźwięku — skromnie ubrana służąca lub robotnica ceglarska szła obok elegancko ubranej krawczyni lub modniarki — wszystkie kobiety połączyła idea solidarności proletaryackiej.

MAŁY FELIETON.

Z ŻYCIA WOJSKOWEGO.

Typowym „zupakiem“ był feldwebel Wrona od ósmej kompanii. Niski, krępy, z wielkim, ładnie zakręconym wąsem i z wiecznie gniewną twarzą. Głos miał potężny, grzmiący, który szczególnie nowoprzybyłych rekrutów wprawiał w śmiertelną trwogę. Kiedy tym głosem zarycz ał: „Habt-acht!“, to największy biedaczysko, choćby był pokręcony we czworo, prostował się natychmiast, jak świeczka. Rozkaz wojskowy był dla niego świętością. Wykonać go musiał, choćby gromy biły; źle czy dobrze — mniejsza o to, ale wykonać go zawsze musiał. Był wiecznie zły, głównie z powodu ustawicznych kłopotów pieniężnych. Jak prawdziwy „zupak“ siedział w kieszeni każdego żołnierza. Brał od każdego, co się tylko wziąć dało, bez względu na to czy to był żołnierz bogaty czy biedak, żyjący ze swego marnego żołdu. Brał nieraz śmieszne nawet kwoty. Był tylko dobrym dwa lub trzy dni po pierwszym każdego miesiąca, kiedy wziął swoją „Dienstpremię“. Było wtedy powodzenie przy kompanii, na wszystko patrzył przez palce, bo „hulnąć“ sobie lubił. Lecz gdy przepuścił ostatni grosz, gdy ujrzał pustki w swoim pugilaresie i gdy z przerażeniem myślał sobie, jak to daleko jeszcze do drugiego pierwszego, ogarniała go naprzód rozpacz, a potem wściekłość, którą wywierał na Bogu ducha winnych żołnierzach. Urządzał najrozmaitsze wizyty, za najmniejsze głupstwo przeznaczał do raportu, a przy popołudniowym „beszeftigunku“ giął ludzi z jakąś szatańską przyjemnością. A robił to zawsze z uśmiechem na ustach.

— Pan kapitan — mawiał wtedy — jest waszym ojcem, a ja, jako feldwebel, waszą matką. Ale czy chłop, cham, świnia, tygrys to zrozumie?

— Infanterist Kloc! — zawołał raz, kiedy już wszystkim pomdlały ręce od „anschlagów“. — Powiedz mi, czem jest feldwebel dla kompanii?

— Pan feldwebel są naszą mamką — odrzekł biedny rekrut z płaczem.

Wszyscy mimo wszystko parsknęli śmiechem, a Wrona, przyskoczywszy do Kloca z zaciśniętemi pięściami, począł ryczeć, pieniąc się.

— Ja ci dam mamkę, ty rekrucie zamazany, już ja ci dam mamkę!

I zaczęły się na nowo „Ziel- und Anschlagübungen“.

W chwilach nudy grywał z szarżami „we ferbla“ o „centka tylko“ lub zajmował się spirytyzmem albo też opowiadał o swojem powodzeniu wśród kobiet.

— Mówię wam, jak Boga kocham, gdym był na zabawie, to wszystkie panny na mnie się tylko patrzyły, leciały na mnie, jak pszczoły miód!

Lubił się wszędzie popisywać swoją niem zną, a już do oficerów mówił zawsze po „ miecku“, chociaż mimo dwunastoletniej słu nie umiał nic. Bywał często roztargniony, ws tek czego przepysznymi były czasem jego dunki.

Staliśmy raz na korytarzu kasarni gotow odmarszu. Przychodzi kapitan i odbiera od ny następujący „meldung“.

— Herr Hauptmann, ich melde gehorsa sechzig Mann, zwei Marode i ja sam marod

— Ja, ja — mówi kapitan — ich sehe s że feldwebel marod, tu na glowu!

Raz znowu mieliśmy z błoń wracać do szar. Wrona „zranżirował“ nas i rachując, strzega, że brakuje dwóch żołnierzy. Mel więc kapitanowi:

— Herr Hauptmann, ich melde gehorsa alles beisammen, zusammen, zwei Mann fe

— Feldwebel do dyabla, jak może być beisammen i zusammen, jak zwei Mann febl To szwiat nie slichal, jak melduje der Kerl!

Pewnego wieczoru zarządził kapitan „Na übung“. Feldwebla i dziesięciu żołnierzy wy kapitan jako „Vorhut“. Na mapie pokazał stronę, z której ma nadejść nieprzyjaciel i kazał mu surowo umieścić się w taki sp aby uniemożliwić niespodziewany napad przyjaciela na główną „trupę“.

Wyruszyliśmy.

Noc była cicha, księżycowa, jakby stwor do marzeń. To też i Wrona, który wcale był obojętny na piękno natury, począł ma głośno:

— Zajmiemy takie stanowisko, że nieprz ciel pęknie, nim zdoła napaść nas niespo wanie. Jak się nazywam Wrona, musi pan pitan pochwalić nas... Nie może być inacz musi tak być... Tylko wy chłopcy uważaj a nagrodzą nas... pochwalą... tak... tak...

Przybywszy na oznaczone miejsce, położ śmy się w „szwarmlinii“, z karabinem gotow do strzału. Za nami ciemny las, przed nami lekie, dalekie pola, osrebrzone miłem świa księżyca.

— Doskonale! — mówił zadowolony feld bel. — Widno, widać doskonale, niech teraz p bują!

Leżymy. Mija godzina za godziną, nie w nikogo. Feldwebel począł się niepokoić.

— Frajter Kula, idźcie z dwoma ludźmi i p szukajcie okolicę. Oni już powinni tu być.

Poszedł frajter i wrócił. Nie było nikogo.

— Ha — no, to czekajmy — rzekł Wrona. Jak nie ma, to nie ma!

Nagle z poza nas, z lasu rozległy się strz zabrzmiały głośne okrzyki: „Hurra!“ i nim sp strzegliśmy, co się dzieje, zostaliśmy otoc i wzięci do niewoli.

Przed zdumionym Wroną stał kapitan ze s kim uśmiechem na ustach.

Okazało się, że feldwebel zamiast frontem mieścił nas tyłem do nieprzyjaciela.

— Schön, Feldwebel, sehr schön! Morg zum Rapport! Vergatterung! *Fr. Piętak.*

Przegląd społeczny.

Kraków, 15 maj

Strejk piekarzy w Krakowie. Piekarz Bros wicz sprowadził sobie ze Śląska 4 niemieckich botników piekarskich, oświadczając im, że str niema i że w razie strejku zapłaci im za 14 i odeszle z powrotem na własny koszt. Gdy ci botnicy dowiedzieli się o strejku, porzucili wieczór pracę. Broszkiewicz jednak zdołał je z nich zamknąć i przemocą chciał go zmusić pracy. Wtedy sekretarz organizacyj zawodow tow. Żuławski zwrócił się do policyi, aby niła robotnika z przymusowego zamknięcia. słano 2 agentów policyjnych, którzy jednak sztowali owych 3 robotników oraz tow. Zipp który z ramienia centrali przyjechał do Krak jak również tow. Żuławskiego. Na policyi oca ście aresztowanych natychmiast uwolniono.

…jąc tem głupi i swawolny postępek agentów policyjnych.

Spodziewamy się, że na drugi raz policya wyśle mądrzejszych agentów. Zamiast aresztować strejkujących, niech policya wytęży swój spryt w celu ujęcia mordercy ze Szlaku i grasujących bezkarnie złodziei.

Broszkiewicz wyszedł na tem wszystkiem, jak Zabłocki na mydle. Owym bowiem robotnikom musiał zapłacić za 14 dni i podróż w jednę i drugą stronę. Taniejby go kosztowało, gdyby był zawarł ugodę ze strejkującymi.

Deputacya handlowców u dra Lea. Do wczorajszej notatki pod tym tytułem zakradł się błąd. Na samym wstępie zamiast: „W niedzielę 4 maja" powinno brzmieć: „W 1910 r. 4 maja weszła w życie ustawa" itd.

Z organizacyi praktykantów dentystycznych w Krakowie. W listopadzie 1911 r. zorganizowali się praktykanci dentystyczni w sekcyę przy związku robotników młodocianych. Głównym celem tej organizacyi zawodowej jest podniesienie poziomu oświatowego wśród praktykantów dentystycznych. W czasie istnienia tej tak młodej i wątłej organizacyi zawodowej, liczącej zaledwie dwudziestu paru członków, odbyło się już kilka odczytów, urządzonych przy pomocy Uniwersytetu Ludowego, na które praktykanci, należący do związku, przychodzili, wykazując wyraźnie zainteresowanie się przedmiotami wykładów.

W początkach kwietnia 1912 r., tj. w niespełna pół roku istnienia związku praktykantów panowie dentyści koncesyonowani (nie lekarze) uznali, że związek praktykantów — jest im nie na rękę, może im szkodzić w ich interesach materyalnych, trzeba go ograniczyć ich, jak dotąd, nieograniczone „prawo" rozporządzania czasem, należącym poza pracą do praktykantów... Panowie dentyści przyjmują uchwałę, mocą której zobowiązują się nie pozwalać praktykantom u nich pracującym należeć do związku, którego celem jest nieść oświatę w szeregi praktykantów!...

Ta despotyczna uchwała jest tylko faktycznem zrealizowaniem w praktyce treści paragrafu ustawy stowarzyszenia dentystów koncesyonowanych, zabraniającego należeć praktykantowi do związku, o ile nie otrzyma łaskawego zezwolenia swego pana. Iście patryarchalna idylla!

Walne zebranie praktykantów, wespół z zaproszonymi delegatami stowarzyszenia techników-dentystów niekoncesyonowanych, podniosło protest przeciw zakusom dentystów koncesyonowanych. Protest praktykantów i żądanie wycofania odnośnej uchwały delegaci techników-dentystów niekoncesyonowanych i praktykantów przedstawili prezesowi stow. dentystów koncesyonowanych p. Kowalczykowi, nadmieniając: o ile odnośna uchwała nie zostanie cofnięta, to związek praktykantów i techników-dentystów niekoncesyonowanych napiętnuje ów czyn w formie, jaką będzie uważał za słuszną. P. Kowalczyk deputacyę przyjął — w przedpokoju i odpowiedział, że „uchwały przyjętej nie cofnie się".

Obecnie dowiadujemy się, że poprzednio przyjętą uchwałę panowie dentyści zmodyfikowali jak następuje: Możność należenia do związku dla praktykantów zależną jest od „widzimisię" poszczególnych dentystów... Czy takie traktowanie praktykantów nie uwłacza godności tych panów?

Strejk górników w Brzeszczach wybuchł we wtorek 14 b. m. z powodu, iż zarząd kopalni węgla nie zgodził się z żądaniem wozaków podniesienia płac o 20 h.

Strejk w fabryce papieru w Sassowie. Dnia 10 b. m. zastrejkowało w fabryce papieru Weiserów w Sassowie pod Złoczowem 87 robotnic, zajętych w najważniejszym oddziale fabryki. Powodem strejku były niskie płace (od 48 h dziennie) i szykany ze strony dyrektora Meiselsa i kontrolora Markowskiego. Robotnice zażądały zwrotu pobranych od nich kar i podwyższenia płacy. Do strejku przyłączyła się cała fabryka, a dyrekcya szuka łamistrejków. Bezczelność dyrektora dochodzi do tego stopnia, że na zgromadzonych przed fabryką robotników kazał puścić z sikawki strumień wody i dopiero żandarmerya musiała temu przeszkodzić.

W Koprzywnicy na Morawach wybuchł strejk w fabryce wagonów.

Robotnicy polscy w Danii. Wedle sprawozdania austryackiego konsulatu w Kopenhadze, pracowało w Danii w 1911 r. 10 320 obcych robotników — z tego 9715 (94%) w rolnictwie.

Lwia część tych robotników jest narodowości polskiej, a mianowicie z Galicyi pochodzi **8101** robotników, z Królestwa Polskiego 1828, z Poznańskiego 172, razem więc 10.101.

Większa część robotników zajęta jest na wyspach przy uprawie buraków cukrowych, a mianowicie 9088, tj. 88%. Przeciętny pobyt tych robotników w Danii wynosi 240 dni.

W styczniu 1912 r. uchwalono w parlamencie duńskim ustawę uzupełniającą ustawę z r. 1908 o obcych robotnikach. Ustawa podaje praktyczne wskazówki o państwowej kontroli robotników obcych i przepisy na korzyść robotników, a mianowicie, że przedsiębiorca musi ubezpieczyć przyodziewę robotnika, że mieszkania robotnicze muszą mieć piece i muszą odpowiadać zwyczajnym mieszkaniom ludności wiejskiej itd. Przy uchwalaniu tych ustaw współdziałali posłowie socyalistyczni.

NADESŁANE.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan [illegible]. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. [illegible]